№ 67. Kraków 21. Marca — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał II. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał II., tj., na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:*

w Krakowie . . . . . złr. 4 kr. —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . złr. 5 kr. 20

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą**, *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeśli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłać raczyli.*

Redakcya.

Kraków 20 Marca.

Odbieramy następujący artykuł:

Między projektami, które duch partyi dyktuje członkom gabinetu i Zgromadzenia francuskiego, zdarzają się nacechowane rozsądkiem i filantropią. Do takich liczyć należy wniosek pp. Vaudoré i Pidoux reprezentantów narodu, nad którym świeżo wstępną prowadzono dyskusyą.*) Panowie ci uważając że jedną z główniejszych schadzek wszelkiego rodzaju indywiduów są kawiarnie, bilardy i szynki, z których jedne podają wprawdzie możność wytchnienia po całodziennej pracy, ale drugie są miejscem spisków przeciwko społeczeństwu, zbiegiem ludzi cudzą pracą i szkodą żyjących, a zatem widząc żeby się klasie wyrobniczéj wielką oddało przysługę odejmując jéj sposobność rujnowania się i demoralizowania, wnieśli projekt z którego ważniejsze i do nas zastósować się dające paragrafy wiernie podajemy:

§ I. „Nikt nie może założyć kawiarni, szynku lub wszelkiego handlu sprzedającego trunki gorące: 1) kto był skazany za zbrodnią, 2) kto był ukarany więzieniem więcéj niż trzechmiesięczném za występek przeciwko rzetelności i dobrym obyczajom, lub za obrazę władzy administracyjnéj albo sądowéj, albo też za opór siłą przeciw wykonawcom władzy publicznéj.

§ II. „Zabrania się wyraźnie trzymającym kawiarnie lub szynki, przyjmować stale w zakładach swych kobiety znane z nieporządnego życia, pobłażać im lub dopomagać ich rozwiązłości i rozpuście a to pod karą 50—500 fr. i aresztem od 8 dni do 6 miesięcy za powtórne wykroczenie, przyczém nieprzesądza się postanowień artykułów 334 i 335 Kod. kar. **) W razie przekroczenia zakład będzie zamknięty.

§ V. „Zabrania się najwyraźniéj rzeczonym kawiarzom i szynkarzom dozwalać wstępu osobom w stanie nietrzeźwości będącym i przypuszczać do gry bilardowéj lub iunych gier prawem niezakazanych, małoletnich mających mniéj niż 18, lat jeźli ci nie są w towarzystwie rodziców, dozorców lub swych pryncypałów. Wykroczenie za pierwszą razą ulega karze pieniężnéj od 5—50 fr., za drugą od 25—200 fr.

§ VII. „Ustawa nieprzyznaje żadnego prawa za długi kawiarniane i szynkowe. Za takie nie będą uważane długi zaciągnięte w restauracyach, oberżach i hotelach mniejszych przez osoby, które w nich mają stałe pomieszkanie i stół.

§ VIII. mówi o nadzorze przez prefekturę policyi dokonywanym.

§ IX. „W razie trzechkrotnego przekroczenia merowie będą mogli nakazać zamknięcie zakładu.

Nie tajno nikomu jak gorszącego nierządu i fatalnych skutków staje się przyczyną nadużycie w uczęszczaniu szynków; że więc w interesie klas wyrobniczych propozycya ta została wniesioną, i że jéj zaprowadzenie po większych miastach a nawet u nas wielkieby korzyści przyniosło, dowodzić długo niepotrzeba. Komu znany jest zawód kryminalno-sądowy, wie że szynki i kawiarnie, o których wspomina § 1 projektu są za zwyczaj miejscem gdzie się lęgną zgubne pomysły, gdzie oddech niemoralności i zepsucia zatruwa serca ludzi niezupełnie jeszcze skrzywione, gdzie rozpusta znajduje podnietę i zkąd próżniactwo karyerę swą po drabinie zbrodni rozpoczyna. Podobnież uczęszczanie małoletnich, którzy 18 lat nieskończyli, jeźli w miejscach publicznych tego rodzaju nie jest całkiem niepotrzebne, to szczególniejszéj baczności i troskliwości ze strony prawodawcy wymaga. Tam młodzież poznaje świat, ale z ujemnéj strony bo mu tam nic nie wskazuje drogi obowiązków, nie obudza uczucia odpowiedzialności przed Bogiem, przed społeczeństwem i przed sobą samym za czas i siły, których jest panem, owszem uczucie to zagłusza, do nieczynności i marnowania czasu przyzwyczaja i na pole nieporządnego życia wprowadza. Ale najpiękniejszém zdaje nam się § VIII. odmawiający prawa za długi kawiarniane i szynkowe, bo on do opieki nad moralnością publiczną wciąga i tych nawet, których zatrudnienie i interes własny nieprzyjacielem téj moralności poniekąd stawia, bo zmusza gospodarza do poprzestania na zarobku który nie dzieje się z uszczerbkiem zdrowia i kieszeni bliźniego, bo zapobiega wreszcie pijaństwu, gdy każdego ogranicza tylko na takiéj liczbie kieliszków, za które stać go na zapłatę natychmiastową.

„Te kilka słów niechaj skłonią Szan. Redakcyą, aby się zajęła tym ważnym przedmiotem i wzięła inicyatywę w reformach jakich wymaga niedostateczna a dotąd w Okręgu Krakowskim obowiązująca ustawa Senacka z roku 1839 o szynkach.“ z.

Umieszczamy powyższy artykuł aby pokazać jak łatwo jednostronny pogląd, choćby też wiedziony najszlachetniejszém uczuciem, może doprowadzić do konkluzyi nietylko sprzecznéj z celem, który autor jego sobie zakłada, ale nawet szkodliwéj dla ogółu w rezultatach; jak snadno umysł człowieka wiedziony mniemaném dobrem ogółu, jeźli zasady, które chce stósować do społeczeństwa nie z jego potrzeb i sił, ale zwłasnego tylko przekonania wyciąga, wpada na drogę, na któréj gwałci wrodzone prawa człowiecze; jak w końcu mania robienia praw i moralizowania ludzkości z góry, tych samych ludzi dla których dobra miłością pała, zakuwa w niewolę i do demoralizacyi prowadzi.

Autor pomylił się co do znaczenia tego projektu. Ten projekt pod zasłoną moralności publicznéj, ma także znaczenie polityczne, partyjne, nawet elektoralne. We Francyi, mianowicie po departamentach jest wielka ilość szynków, które są miejscem zebrania młodych i starych wyrobników czytających dzienniki, broszury, czego im w domu własnym brak miejsca, brak funduszów, brak wreszcie towarzystwa zabrania. Otóż autorowie projektu członkowie partyi rządowéj, uważając, że

*) Korzystamy ze sposobności podanéj nam przez autora artykułu aby sprostować błąd który się wcisnął w przedwczorajszym przeglądzie. W nim na wiarę korespondenta *Indépendance* podaliśmy, że projekt pp. Vaudoré i Pidoux większością 441 przeciw 203 został odrzucony, gdy tymczasem z dzisiejszéj naszéj korespondencyi i wczorajszych dzienników paryzkich przekonywamy się, że projekt ten taką samą większością został wzięty pod rozbiór i że za kilka dni rozpocznie się dyskussya. P. R.

**) Oto są wspomniane §§.

§ 334. „Kto dopuści się czegoś przeciwnego obyczajom, przez pobudzanie, pobłażanie lub ułatwianie nieustannego bezczeszczenia się lub psucia się młodzieży jednéj lub drugiéj płci, niemającéj lat 21, ukarany będzie prostém więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat i karą pieniężną od 50—500 fr.

„Jeżeli prostytucya lub zepsucie ma miejsce w skutek sprzyjania jéj ze strony rodziców, matek, opiekunów lub innych osób obowiązanych do dozoru, kara rozciągniętą będzie od 2—5 lat więzienia i od 300—1,000 fr. kary pieniężnéj.“

§ 335. „Winnym występku wzmiankowanego w poprzednim artykule zabrania się wszelkiéj opieki i kurateli, wyłącza się od udziału w radach familijnych tojest przestępców pierwszéj części wspomnionego § na lat 2—5, przestępców drugiéj części na lat 10—20 etc. P. A.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BRODY KRZYŻACKIE.

STUDIUM HISTORYCZNE.

Jesteśmy w roku pańskim tysiącznym pięćsetnym i dwunastym, na zamku w Krakowie, w kościele św. Stanisława. Nabożeństwo już się skończyło, gromadka pobożnych opuściła świątynię, przecież nadzwyczajny jeszcze ruch w niéj panuje. Liczna służba kościelna stroi dom boży ku jutrzejszéj koronacyi pierwszéj małżonki króla Zygmunta starego, cnotliwéj Barbary Zapolskiéj. Jedni opinają kościół drogiemi makatami, drudzy wynoszą ze skarbcu złote i srebrne naczynia kościelne i według zwyczaju zdobią niemi ołtarze, inni wreszcie odświeżają kosztowniejszą jeszcze ozdobę tego świętego miejsca, zawieszone u grobowca świętego Stanisława *vota* pobożne, chorągwie nieprzyjacielskie w zwycięzkich bitwach zdobyte i mnogie inne przezacnego kształtu pomniki bogobojnéj wdzięczności szczęśliwszych od nas pokoleń....

Tylko dwie obecne w świątyni osoby, jedna w bogatym węgierskim stroju, druga w białym płaszczu krzyżackim, zachowywały się bezczynnie, przynajmniéj bezczynnie ciałem, śród tego ruchu. Byli to dworzanie przybyłych na weselną i koronacyjną uroczystość książąt sąsiednich, Naderspana — wojewody węgierskiego i Frydryka margrabi na Brandenburgu. Pragnąc jak najśpieszniéj obaczyć słynne wówczas na całą północ miejsce cudowne, zwrócili obaj pierwsze swe kroki po przybyciu do miasta ku świątyni i weszli teraz niepostrzeżeni w jéj progi. Osobliwie na Krzyżaku malowała się niecierpliwość ujrzenia przybytku, w którym tyle sztandarów krzyżackich z pod Grunwaldu ocieniało trumnę świętego patrona Polski, ciekawość przeświadczenia się naocznie o mnogich groźnych dziwach, jakie w Niemczech o tym grobowcu słyszał. Podczas gdy Węgier pobożnie u wnijścia klęczał, nie umaczał on ręki w kropielnicy, nie przeżegnał się nawet u wstępu, lecz z nader światową skwapliwością zdążał naprzód, szukając oczyma pomnika męczeńskiego. Nakoniec stąnął przed nim. Ale jeźli już sposób jego przystępowania do tego miejsca słuszne podziwienie mógł wzbudzać, jeszcze dziwniejszym był jego pierwszy rzut oka na sam grobowiec. Byłto wzrok wyraźnego oburzenia i przestrachu. Zmarszczył brwi, owinął się cieśniéj w swój biały płaszcz o znanym czarnym krzyżu i chwycił się machinalnie za długą rudą brodę — ową brodę, która tak istotną cechę Krzyżaka stanowiła, że ich wszystkich u nas pospolicie tylko „brodaczami o czarnym krzyżu—*barbati nigra cruce signati*“ zwano. Mniemałby może kto, iż ten wzrok gniewny wyrażał patryotyczną zniewagę na widok wiszących tu proporców grunwaldzkich i tannenberskich? Bynajmniéj. W tych czasach żaden Krzyżak nie czuł już upadku swego zakonu, nie marzył o wielkości i sławie. Jedynym celem jego życzeń—celem, który w istocie za lat kilka zrzuceniem płaszcza zakonnego szczęśliwie miał osiągnąć — był kufel z piwem, były kostki szulerskie, żona dorodna i wszelkie podobne rozkosze spokojnego żywota. Wszakże i przy tych rozkoszach, i właśnie przy nich bardziéj niż w jakiemkolwiek inném położeniu, —chodziło Krzyżakowi o całość swojéj osoby, o całość swojéj „skóry,“ o swoją—brodę. Ale tu przed nim, przed jego żywemi oczyma, wisiały obok krzyżackich choręgwi pooddzierane Krzyżakom pod Grunwaldem, pooddzierane Wielkiemu mistrzowi i pobitym komturom, pooddzierane ze skórą czarne, rude i jasnowłose—brody. Co dotąd za granicą tylko z niepewnéj tradycyi gminnéj, tylko z kronikarskiéj znał wieści, to ujrzał teraz przed sobą w niewątpliwéj, w namacalnéj rzeczywistości. I ujrzał się nagle w stolicy narodu, który swoim nieprzyjaciołom brody ze skórą odziera i w kościele jako pobożne *votum* zawiesza. Miłe odkrycie, zjechawszy na wesele! Nuż który z tych dzikoludów ducha pobożności w sobie poczuje! Potrzeba tylko zwykłéj zwady weselnéj, aby.... Strach zdjął Krzyżaka. Odwrócił się ze zgrozą od okropnego widoku. Zimnym dreszczem drżący wyszedł obok klęczącego jeszcze i modlącego się u drzwi Węgra spiesznie z kościoła i dopiero na dworze, pod bożem niebem, wolniéj odetchnął.

Jak nasz Krzyżak w téj chwili, tak wielu Krzyżaków przed nim, tak wielu gościną w Krakowie bawiących Niemców, zwłaszcza Prusaków, opuszczało co roku z oburzeniem „Katedrę na Wawelu.„ Domowe podanie o brodach w Krakowie, ciągnęło ich za przybyciem tamże ciekawie do kościoła, a doznany w kościele widok, opisywany z przestrachem rodzinie i przyjaciołom w domu, dodawał coraz więcéj wiarogodności podaniu. Niebawem stało się ono świętym artykułem wiary „ludowéj.“ A zakorzeniwszy się w ludzie, w życiu, przeszło ono także w literaturę, w kroniki. Jaki tylko kronikarz pruski odtąd bitwę grunwaldzką opisywał, każdy miał się święcie do obowiązku przytoczenia szczegółu, iż zabitym mistrzowi i komturom brody ze skórą odcięto i w Krakowie na zamku w ofierze zawieszono. Znajdziesz tę wiadomość we wszystkich głównych pisarzach z końca piętnastego i pierwszéj połowy szesnastego stólecia, w szczególności:

w Symona Grunaua Kronice pruskiéj, *Tract.* XIV *C.* XII §. 3,
w Kaspra Schütza Historyi pruskiéj, str. 102,
w Kaspra Hennebergera Opisanie Prus s. 300.

Jednakoż nie dość na tem. Jużto swoją ustną, jużto pisemną drogą, rozeszło się straszne podanie niemieckie poza granice swojéj ojczyzny, po stronach okolicznych. I tak np. doszło ono aż na Ruś, do uszu, albo pod oko autora wydanéj niedawno przez szanownego Teodora Narbutta kroniki ruskiéj z 15go lub 16go wieku, zwanéj powszechnie: „Kroniką litewską Bychowca.“ Jakby od naszego przerażonego Krzyżaka oświecony, lub jakby wiadomość swoją dosłownie z przytoczonych powyżéj kronikarzów pruskich przepisał, opowiada ten „latopisiec litewski:“ (wydanie z r. 1846 strona rękop. 77-78)

„Połowicu choruhwéj nemeckich i borody Mistrowu i wsich kuntorow jeho z mertwych obodrawszy, połowicu wziali do Polski a połowicu do Litwy, hde tyje borody i choruhwi w zumku krakowskom w cerkwi św. Stanisława, a w Wilni także u św. Stanisława zawieszony sut.“

Wreszcie, rozpleniwszy się tym sposobem po przestrzeni świata, rozprzestrzeniła się wieść nasza również w przestrzeni czasu. Wiek 16ty podał ją 19mu; Grunau, Schütz, Henneberger—Kotzebuemu. I ten w swojéj „Dawniejszéj historyi Prus,“ tom, III, str. 372, nie pominął krwawéj pamiątki w kościele katedralnym krakowskim, nie omieszkał wzdrygnąć się nad okrucieństwem Polaków. Jeszcze tylko potrzeba było, aby podanie pruskie, podbiwszy sobie tyle zdań, tyle ziem, tyle wieków, shołdowało ostatecznie wiarę samych Polaków. I owo zdarzyło się przed kilkunastą laty, iż zacny Teodor Narbutt, autor dziewięcio-tomowéj historyi Litwy, jedynego w swoim rodzaju a w naszych stronach, ze wstydem wyznać przychodzi, prawie wcale nieznanego dzieła, pracował właśnie nad tomem szóstym, a w nim nad historyą bitwy grunwaldzkiéj.— Opisując śmierć wielkiego mistrza Ulrycha, nie wiedział z razu czy ma przyjąć wiadomość o jego i jego komturów brodach odciętych, gdy w tém przypomniał sobie zdarzenie swojéj własnéj młodości, które jego niepewność rozstrzygnęło. Dla zabawnéj treści tego młodocianego wspomnienia, przytaczamy je tu własnemi słowy autora, j k ono w jego „Historyi Litwy“ w 6 tomie, 6 dodatku, na str. 45-47 jest umieszczone.

„Pamiętam“ — opowiada czcigodny dziejopis Litwy — „gdym jeszcze chodził do szkół w Wilnie, jak opowiadał przed ojcem moim ksiądz Korzeniewski, proboszcz kościoła ś. Jana i zawiadowca przy fabryce kościoła katedralnego, mój krewny po matce: Po przeniesieniu nabożeństwa, mówił on, z tego kościoła do ś. Jana, skarbiec kościelny ulokowany w jednym ze składów kapitulnych, pod ostatnie czasy zamieszań krajowych i po zgonie księdza biskupa Massalskiego, przyszedł w wielki nieporządek. W końcu, gdy wejście do miasta wojska rosyjskiego zagrażać poczęło, rozmaici urzędnicy kapitulni, obawiając się o reszty bogactw kościelnych roztratę, pobrali do przechowania paki i kufry, będące w skarbcu. Jeden z niższych tych urzędników, rozumiejąc, że to jest skryty podział, prawem własności, gdyż w nocy poprzewożono te rzeczy dla ukrycia przed okiem niepotrzebnych ciekawców, starał się coś na swoją część dostać. Trafił do składu pod ciemny wieczór i tam znalazłszy jeszcze ogromną szkatułę okutą sowitemi sztabami żelaza, kazał ją wydźwignąć z miejsca i zanieść nie bez trudności najętym drągalom do swojego mieszkania. Skarb ten zapomniany zapewne od bardzo dawnego czasu nabawiał ciekawością swego lokatora. Stąd urosła niespokojność w nim do tego stopnia, że spać niemógł. Zwierzył się swéj troski jednemu przełożonemu zakonnikowi i uradzili oba, że w téj szkatule musi być coś nadzwyczajnego. Ona śni się

w tych szynkach odbywa się propaganda opinii im sprzecznych, chcą jéj zapobiedz i wolność zebrania, zabawy i wymiany swych myśli oddać niejako pod bespośredni nadzór policyi.

Lecz zejdźmy na pole, na którém jedynie widzi go autor. I tu jest bezskuteczny, nic nie znaczący, szkodliwy jak wszelkie prawo, które chce wprowadzić to, co tylko obyczaje zaprowadzić mogą, jak wszelka repressya, która niedozwalając działać naturalnym, a zbawczym siłom organizmu ludzkiego, chce fizyczną przemocą zreformować umysł i serce. Gdyby prawo jakiekolwiek mogło wykorzenić złe obyczaje, gdyby można postawić wartę przed uczuciem i myślą człowieka, po tylu prawach, które się liczą na tysiące i krocie, bylibyśmy oddawna w Edenie moralności.

Nie jesteśmy w nim; to pokazuje że nie ta jest droga, i gdyby rządy nie wszystko własném chciały okupywać doświadczeniem, ale gdyby doświadczenie historyi było dla nich nauką, przekonałyby się, że ilekroć przymusem chciano naród robić pobożnym, światłym, rzetelnym, obyczajnym tylekroć niewiara, ciemnota, nierzetelność i niemoralność głębiéj się wkorzeniały. Według autorów projektu, którego zasadę z chęcią przyzna sobie niejeden rząd, możność nieustannego dozorowania policyi w imieniu prawa, wywiéra ucisk zbawienny na sumienie indywiduum, a przecież i loika i historya stanowczo téj zgubnéj opinii zaprzeczają.

Bez wątpienia, źle jest że wyrobnicy czy francuzcy, czy nasi, do których autor powyższego artykułu projekt rzeczony stósuje, nie mają podostatnich mieszkań gdzieby się mogli zebrać w kółku rodzinném, że pożyteczniej i przyjemniej u siebie nie przepędzają czasu, że są kobiety złego życia. Zapewne byłoby lepiéj, gdyby praca mężczyzny mogła zawsze uchronić matkę i córkę od zepsucia; gdyby młody wyrobnik polegając na swéj ochocie do pracy mógł się żenić bez troski o rodzinę, która przyjdzie; gdyby wychowanie klas wyrobniczych pod tarczą lepszéj moralności prowadziło je aż do wieku dojrzałego. Lecz jestże to w mocy prawa, jestże to w mocy Rządu sprawić, iżby dozór policyjny wyrwał złe z korzenia. On może tylko powstrzymać je w karbach, ograniczyć jego objaw aż do pewnéj miary, ale zniszczyć go w zasadzie nie jest w stanie. Jeżeli więc potępiamy projekt i rozumowania autora, to oczywiście niedlatego iżbyśmy miejsca o których mowa, chcieli wyłączyć z pod nadzoru policyi, bo jeźli gdzie, to tam najwięcéj on jest potrzebny, ale dla tego, iż niechcemy aby przechodził w system pod pozorem moralności na inne prawa godzący, iż wreszcie projekt wkłada na rząd obowiązki, których on spełnić nie może a zatem przyznaje mu władzę która do niego nienależy. Aby się przekonać że system, którego autor zdaje się być zwolennikiem, do pożądanego celu nie doprowadzi, weźmy pod krótki rozbiór lekarstwa przezeń proponowane.

Podoba mu się paragaf obmawiający prawa za długi kawiarniane i szynkowe; w nim widzi umoralnienie, zapobieżenie pijaństwu etc. Na pozór jest w téj myśli wiele co za nią przemawia, i autor w krótkości powody, które go do przyjęcia jéj skłoniły, wyłożył. Atoli rozważywszy głębiéj widzimy, że taki sam przepis istnieje co do długów z gier, podobny obowięzuje przeciw lichwiarstwu. Ustawa skreślona jest niewątpliwie, kara oznaczona wyraźnie — pytamy więc czyli od czasu wydania tych ustaw i dla tego, że wydane zostały ludzie mniej zgrywają się w karty, lub lichwiarze mniéj zdzierają dłużników. Tenże sam los spotkałby sparagraf, który autor proponuje, co do szynków i utrzymałby dzisiejszy stan rzeczy z tą różnicą, że zamiast kredytu szynkowego, wprowadziłby może zastawy szynkowne, a zawsze stanowiłby zasadę nie moralną, bo ten kto pije na kredyt widziałby w prawie zasłonę swéj nierzetelności widziałby przepis kassujący własność.

Idźmy daléj. Pierwszy paragraf projektu zabrania utrzymywania szynków lub kawiarń ludziom skazanym za zbrodnią. I ta propozycya ma pewną podstawę opartą na bespieczeństwie publiczném i na moralności kupca. Lecz ogólność wyrażenia dowodzi właśnie, że projekt wniesiony jest w celu politycznym, bo nie rozróżnia przestępstw zwyczajnych i politycznych. Zresztą przepis ten posunięty za daleko, obraża ideę kary. Zdaje nam się bowiem, że według teoryi prawa karnego, kiedy człowiek odsiedział karę na którą był skazany, to jego pokuta pogodziła go ze społeczeństwem. Należy go ukarać, skoro drugi raz wykroczy, nawet mocniéj, ale dopóki zostaje w pokoju z towarzystwem ludzkiem, byłoby rzeczą bardzo niebespieczną i niesprawiedliwą, odmawiać mu sposobu do życia. Nie tajno autorowi, że wielka część skazanych wychodzących z tutejszego kryminału, kiedy doń powraca, oświadcza, iż nie chcąc z głodu umierać, nie mogąc znaleść zarobku, kradli albo innego dopuszczali się przestępstwa. Nie może więc dość bacznym być prawodawca, aby przepisem z jednostronnego poglądu wypływającym, niepowiększał trudności, jakie znachodzi człowiek, który po odsiedzianéj karze ze społeczeństwem zawarł sojusz i chce żyć uczciwie.

Przepis zabraniający kobietom złych obyczajów i młodzieży mniéj niż 18 lat mającéj, wstępu do szynku lub kawiarni, jest niepraktyczny bo niepodobny do wykonania. Każden bez wątpienia chce osiągnąć cel moralny, jaki projekt w tym względzie zamierza, lecz żadne prawo nie natchnie wstydem ludzi uczęszczających do szynku; żadne nie obudzi w młodym człowieku głosu sumienia, któryby mu przypominał, że z czasu swego i zdolności, ze sposobności którą ma stania się pożytecznym krajowi obywatelem, ciężki przed sobą samym i przed opinią ludzi uczciwych złożyć musi rachunek. Tu już prawo ani władza nie wystarcza, ona może pomagać szlachetnym usiłowaniom, ale nic może wziąść na siebie roli, która przystoi kapłanom, rodzicom i nauczycielom. Gdzie więc potrzeba indywidualnéj pracy i poświęcenia, gdzie na téj drodze można dojść do zamierzonego celu, tam interwencya władzy prawodawczéj jest niestosowna, bo jak powiada Montesquieu: ***Il ne faut pas faire, par les lois, ce qu' on peut faire par les moeurs.***

Korrespondencya Czasu.

Berlin 16 marca.

† Stało się od kilku dni zwyczajem tutejszych opozycyjnych dzienników, zaczynać sprawozdania w kwestyi niemieckiéj stereotypowanym frazesem: *Herr von Manteuffel ist noch immer entschieden; Fürst Schwarzenberg aber auch.* Jeżeli nic więcéj, to frazes ten przynajmniéj dowodzi, że gabinet berliński w kwestyi nie rusza się z miejsca, lecz że w ostatnim razie na wszystko się zgodzi, skoro książę Szwarcenberg od not i układów przejdzie do czynu. Nim to nastąpi, książę zamierza, jak tu głoszą, widzieć się raz jeszcze osobiście z p. Manteuffel. Widzenie się takowe, gdyby nastąpiło, uważają tu naprzód za poprzednika nowej klęski dla polityki pruskiéj. Prusy widocznie się ociągają z ostateczną decyzyą swą w sprawie niemieckiéj, licząc podobno w téj chwili najwięcéj na dawniejszą francuzką i świeżą angielską protestacyą przeciwko wejściu Austryi ze wszystkiemi krajami swemi do Rzeszy. Wiadomo, że w zamian przyzwolenia na takowe wejście, gabinet pruski żąda równouprawnienia z Austryą w rządzie Niemiec. Rzecz jasna, że jeżeli Austryi powiedzie się punkt ten załatwić z trzema obcemi państwami pierwszego rzędu; Prusy wtenczas na wszystko przystać muszą, co Austrya w Niemczech uważać będzie za niezbędne dla silnéj organizacyi naczelnego rządu; przeciwnie, że jeżeli państwa europejskie, mianowicie Francya i Anglia, dzisiejszą tak zwaną protestacyą podniosą do rzeczywistości; Prusy samym biegiem rzeczy zyskają sprzymierzeńców i tém silniéj dopominać się będą połowicznéj hegemonii w Niemczech. Aby uniknąć wewnętrznéj wojny, w końcu oba naczelne niemieckie państwa zgodzić się będą musiały i na polityczną i na terytoryalną podstawę i organizacyą Rzeszy. W takim razie zapewneby i ziemie Pruskie i Księstwo Poznańskie z Związku niemieckiego wystąpiły. To położenie rzeczy tłómaczy dostatecznie chwilową energią tutejszego gabinetu, oraz stagnacyą, w jakiéj się znajduje, i zapewne długo jeszcze znajdować się będzie sprawa niemiecka.

W przyszły wtorek dn. 18 b. m. przypada rocznica rewolucyi marcowéj. W mieście i w dziennikach ani wzmianki o niéj. Zapewne dzień ten przejdzie jak najspokojniéj, i nikt pewnie ani nie ośmieli się nawiedzić grobów poległych. Król już przed tygodniem przeniósł rezydencyą do Charlottenburga.

Czytam w num. 60 *Czasu* korespondencyą z Poznania z dn. 9 marca, któréj autorowi podobało się zaczepić, nie mówię sąd mój o niektórych czynnościach posłów polskich w sejmie berlińskim — bo sąd takowy wolny każdemu — lecz prawdziwość faktów na których sąd ten w dotyczącém sprawozdaniu mojém z d. 2 lutego oparłem. Szkoda czasu i atłasu odświeżać rzeczy przedawnione i tak małoważne. Li przez wzgląd na wiarogodność dziennika, którego jestem korespondentem, czuję się obowiązanym do niniejszéj repliki. Obstaję przy prawdziwości faktów w powołaném sprawozdaniu wytkniętych. Jeżeli szanowny korespondent poznański, wątpiąc o nich z samego początku, nie zabrał się do ich sprostowania pierw nim się „dokładnie od osób najdokładniéj o nich obznajmionych“ nie wywiedział, jest to chwalebny dowód jego pisarskiéj sumienności. Tém więcéj mi go żal, że osoby lub osoba, która go informowała, przemawiając „pro domo“, wywiodła go w pole. Jeżeli się chce przekonać, że przy kwestyi adresu z 5 przytomnych posłów polskich, jedni głosowali *za*, drudzy *przeciw*, inni usunęli się od głosowania, niechaj się pofatyguje zajrzeć do stenograficznych sprawozdań. Jeżeli mu chodzi o dokładniejsze od „dokładnego“ dowiedzenie się, że przy kwestyi prawa prasowego, które zabiło dziennikarstwo w Księstwie, posłowie polscy, mając wyraźnie jeden tylko sposób głosowania, już się byli zdecydowali, podpisem imion swych na kursującéj między nimi karteczce, głosować przeciw wnioskowi opozycyi, który żądał niezwłocznego przedłożenia

---

we śnie, zjawia się w myśli czuwającego nieustannie, i zajmuje do tego stopnia wyobraźnię, że zdaje się wszędzie za nim biegać, latać, przesuwać się. — „Ależ pamiętaj księże“ — mawiał przełożony — „iż dawniéj Twardowski mieszkał w Wilnie i wiele po nim rzeczy tu pozostało. Być mogło, że i ta skrzynia do téj kolekcyi przeklętéj należała. Przy miejscu świętém stała sobie spokojnie, dziś kto wie, co z niéj wykluć się może. Lepiéj gdzie przy kościele postawić, lub odesłać *ad locum priscum*.“ — Ksiądz na drugie przystał. Lecz miejsce skarbcu już było zajęte na skład gipsów, marmurów połamanych i różnych podobnych rzeczy. Zdarzył się wkrótce i trzeci powierzeniec. Ten wysłuchawszy opowiadań o dziwnéj szkatule, zrobił wniosek, że przełożony przesadzone rzeczy wymyślił, zapewne, aby się w jego ręce dostał ten skarb zaklęty. Wnet więc doradził odbić i obaczyć co jest we środku. — „Nie, nigdy na to niezezwolę“ — rzekł ksiądz. „mogliby do mnie urościć pretensyą. Przełożony, jak widzę, paplacz wielki. Dowiedziawszy się o tém, wprowadziłby mię w kłopoty.“ — „On paplacz?“— zapytał powierzeniec. „Albo: to WPan dziś o tém się dowiedziałeś? Wiedzże, że ja od szóstéj czy od siódméj osoby już wiem od tygodnia o wszystkiém i tylko szukałem zręczności wybadania u WPana bliżéj o tém.“ — Przyszło więc do tego, że ksiądz udał się do biskupa Wołczackiego, zarządzającego dycezyą podówczas, wyznał rzecz całą i prosił o przyjęcie szkatuły. Biskup długo wypytywał, śmiał się z księdza, w końcu zebrawszy kilku do siebie z oświeceńszych duchownych z kapituły, kazał przywieść szkatułę i w oczach swoich odbić. — Jakież było ździwienie nasze, mówił ksiądz Korzeniewski, obecny przy tém, kiedyśmy oprócz niezmiernéj ilości pyłu, przykrywającego zawinięcie, nic więcéj nieznalezli. W rzeczy saméj to zawinięcie zdawało się być magiczném — lekkie, obwiązane porwanemi sznurami kolorowego jedwabiu rozmaitéj grubości, najcieńszy był jak palec, inne płasko splecione po szmuklersku. Po rozwinięciu postrzegliśmy, że to były szczątki chorągwi różnéj barwy i kształtu, najwięcéj białe, czyli raczéj resztki od mnóstwa chorągwi i chorągiewek. Inne miały ślad frędzlów złotych, srebrnych i kutasów, na innych były naszyte jakieś znaki, niewyrozumiałe dla dawności i zepsucia. Ten zaś cały pęk gałganów obejmował w sobie rzecz dziwną. Był to sznur pleciony z jedwabiu czerwonego, długi więcéj sążnia, do którego wplecione były na długości około półpięta łokcia, brody ludzkie rozmaitéj długości i barwy, prosto jakby ze skóry odarte, siwe, czarne, ryże itd. Nikt nieumiał objaśnić, coby ten feston z bród znaczył. Jedni wnosili, że to jakiś zabytek z czasów poganizmu; drudzy, że żydom kiedyś za jakieś świętokradztwo odarto po pół brody ze skórą żywym i te na pamiątkę zachowane być musiały przy kościele, razem z trofeami zwycięztw, których szczątkiem były owe chorągwie.

„Rzecz poszłaby w zapomnienie wieczne — kończy szanowny Narbutt — gdybym nieznalazł w kronice rękopisnéj litewskiéj Bychowca str. 77—78 wyraźnego śladu o brodach krzyżackich podczas bitwy pod Grunwaldem z poległych przełożonych zdartych. Były więc te brody w kościele katedalnym wileńskim zawieszone razem z choręgwi połową. Lecz tak już dawno zdjęto pamiątki te, że nikt o nich niepamiętał. Nawet podanie poszło w zapomnienie. Stało się to zdjęcie zapewne podczas przerabiania kościoła po pożarze, w r. 1610 przydarzonym. Przeto mogły leżeć w skrzyni okutéj sto ośmdziesiąt i kilka lat. Gdzieby się podziały niewiem; gdyż i ksiądz Korzeniewski już nieżyje. Może w składach kapitulnych czy katedralnych znalazłby się ślad jaki jeszcze.“

Mamyż teraz nielitościwie rozwiać cały urok tego młodocianego wspomnienia, które zacny historyk Litwy w tak szczęśliwą godzinę „zapomnieniu wiecznemu“ wydarł? Mamyż świętokradzką ręką targnąć się na utwierdzoną już wszelkiemi warunkami nieomylność tego gminnego podania, uszlachconego wykazaną powyżéj genealogią tylu stopni, uświęconego wiarą tylu pokoleń, już nawet za udowodniony fakt w historyę ojczystą przyjętego? Mamyż być wyrodkiem naszego sentymentalnego czasu, który wzrósł i wychował się w świętéj czci dla mądrości wspomnień dziecinnych i wieści gminnych, któremi wieszczowie jego od poranku stólecia do serca kładą, że:

„Głębsza myśl wierzcie, w bajce lat dziecinnych,
„Niźli w téj prawdzie, któréj uczy życie!“
(Szyller w Wallensteinie);

lub „O wieści gminna, ty stoisz na straży
„Narodowego pamiątek kościoła.....“

Niejesteśmy nieśmiali. Wolimy w tomiast dokończyć naszą przerwaną powieść o przestraszonym Krzyżaku.

Wybiegłszy z kościoła, zapragnął on koniecznie żywéj duszy, przy któréj mógłby utulić swą niespokojność, ogrzać dreszcz przelęknienia. Zlitowanie niebios sprowadziło go wkrótce z rodakiem i znajomym. Był to Jodok Ludwik Deciusz, sekretarz która Zygmunta, jeden z owych osiadłych niegdyś w Polsce cudzoziemców, którzy doznane w nowéj ojczyźnie łaski szczerą miłością dla narodu, a znaleziony tu chleb nierzadko przyniesioném z sobą światłem odwdzięczali. Deciusz, jak wiadomo, prócz kilku pism pomniejszych, zostawił rys pierwszéj połowy rządów Zygmunta, szacowny zabytek do historyi panowania Jagiellończyków. Duszą i ciałem rozmiłowany w swoich przybranych spółziomkach, miał zawsze słowo pochwały dla nich, słowo przygany i skarcenia zasłyszanych przypadkiem cudzoziemczych oszczerstw na ustach. Znał go nasz krzyżak z tego względu i przeto nieśmiał wystąpić do razu z wybuchem swego gniewu. Owszem, gdy się po pierwszém przywitaniu ciągła rozmowa zawiązała, począł z krzyżacka, obłudnie, chwalić obyczaje narodu, bogactwo panów i mieszczan, gościnność wszystkich. „Tylko jedno“ — dodał, spoglądając z ukosa na towarzysza — „obraża tu oko przybysza i szkodzi samym Polakom.“ — Tu znowu wylazło z worka szydło natury krzyżackiéj, któratoi w najsroższéj nawet trwodze i klęsce jeszcze swéj pychy, jeszcze myśli o zagładzie przeciwnika pozbyć niemogła. — „Szkodzi, bo rozjątrza“ ciągnął daléj — „umysły cudzoziemców, skąd dla Polski wielkie z czasem niebezpieczeństwo wyniknąć może.“ — „Nie rozumiem przejął Deciusz. „O czém to mówisz?“ — „A o brodach naszych w kościele.“ — „O jakich brodach?“ „Toć o brodach Wielkiego Mistrza i Komturow grunwaldzkich, co wiszą u grobowca świętego Stanisława.“ — Deciusz począł śmiać się z całego gardła. Krzyżak spojrzał nań jadowitém spojrzeniem i rzekł po chwili: „Niemyślę, abyś szydził z krwi twoich ziomków“.... Deciusz wciąż jeszcze śmiał się. — Krzyżak zdawał się być nieco zmieszanym tą wesołością i dodał: „Może zechcesz wmówić we mnie, że to nie brody. I ja niebyłem pewnym tego przed półgodziną. Lecz teraz naocznie się przekonałem. Cóż to innego być może, jeźli nie brody?“ — „Co?“ powtórzył Deciusz, ocierając sobie oczy zaszłe łzami od śmiechu. „Co? To buńczuki tatarskie. Buńczuki tatarskie i zwyczajne u tatarskich hanów i murzów ozdoby rzędów końskich, złożone z włosieni końskich a przyczepiane rumakom książąt tatarskich wzdłuż szyi od uzdy aż do siodła. Co Polacy po każdém zwycięztwie nad pogaństwem wraz z zdobytemi buńczukami Bogu i ś. Stanisławowi, patronowi królestwa, w Krakowie i w Wilnie w ofierze składać zwykli.“— Krzyżak rzucił niedowierzającym wzrokiem na przyjaciela. Ten wstrzymując się od nowego przystępu śmiechu, ciągnął daléj: „Mogę cię o tém zapewnić. Toć w moich własnych oczach niejeden taki buńczuk, niejedną taką różnowłosą taśmę u ś. Stanisława zawieszono. Niema jeszcze lat sześciu, jak ich co niemiara pod Kleckiem na Tatarzynie zdobyto. A i teraz, jeźli da Bóg, sprawdzą się świeżo nadeszłe wieści o walném nad Tatarami zwycięztwie pod Wiśniowcem, przybędzie tryumfalnych ozdób świątyniom. Więc niefrasuj miły bracie i płochém, ba, śmiesznem podejrzeniem nie krzywdź uczciwego narodu... Ale widisz ówdzie tego dziewięćdziesięcio-letniego staruszka? To pan Betman, żupnik krakowski, także niemieckiego rodu. Pójdź, zapoznam cię z nim. On ci prawdę słów mych potwierdzi.“

Opisane tu spotkanie się dworzanina margrabskiego z Deciuszem, jego pomyłkę na widok buńczuków i rzędów tatarskich w kościele, wreszcie szczęśliwe wyjaśnienie mu całéj rzeczy, opowiada sam Deciusz w swojém piśmie: „*De Jagellonum familia*“, w Pistoriusza Zbiorze dzieł do historyi polskiéj służących, w tomie II, na str. 288. *).

„Opuściłem go wreszcie uspokojonym w duchu“ — kończy nasz Zygmuntowski dziejopis.... A mówiąc to o wyśmianym przez siebie cudzoziemcu, mógłże zacny Deciusz myślić, że w trzy stólecia późniéj, sami Polacy, sami dziejopisowie polscy, zasłużą sobie na jego śmiech serdeczny?... Na toż nam tryumfy, na to swoboda i zamożność, na to światło wieku Zygmuntów posłużyły! Za niezrozumiałe już teraz trofea zwycięztw ówczesnych — dzisiejsza niby poetyczna tkliwość dla wspomnień młodocianych i podań gminnych — to zaprawdę licha zamiana.

W. Niesłuchowie 24 lutego 1851.

---

*) Oto początek i koniec własnych słów Deciusza: „*Ridebam ego facetam in proximis Sigismundi regis nuptiis mihi injectam a Marchiono milite quaestionem..... quod in templis vidisset Marianorum olim caesorum militum crines atque barbas certis hastis ad DviStanislai tumulum affixas apparere. Verum ego quod* **Tartarorum signa essent et caudae, quae Turcorum Tartarumque imperatorum atque ducum equorum collis affiguntur ex partis victoriis**... *docui et animo a me pacato dimisi.*“

Izbom rzeczonego prawa; lecz po mowie Beckeratha, powiedzianéj z natchnienia prawdy, zmienili postanowienie i głosowali za wnioskiem opozycyi; niechaj o prawdzie tego szanowny korespondent raczy popytać posłów Stablewskiego i Lisieckiego, którzy powyższą zmianę spowodowali, i z tego względu dokładniéj o niéj są zainformowani, niż osoba, od któréj szanowny korespondent powziął swoje wiadomości, wtenczas jeszcze w Berlinie nie obecna. Dodać muszę, że aż do téj chwili posłowie polscy żadnych posiedzeń w kółku nie mieli, więc też dla tego wedle zapadłych w nim uchwał głosować nie mogli. Co do trzeciego faktu: że przy obiorze biura posłowie polscy raz tak, drugi raz inak, tj. najprzód za opozycyjnym, potem za ministeryalnym kandydatem głosowali; mógłbym, pociągniony przez szanownego korespondenta za język, bliżéj rozpisać się o przyczynach i zasadach lub niezasadach, które takie głosowania spowodowały. Nie czynię tego, obstając i przestając na tém, com dawniéj powiedział. Zdanie moje oparłem na zdaniu połowy członków kółka poselskiego. Szanowny korespondent może łatwo dowiedzieć się od swego informatora o nazwiskach posłów, którzy przeciwnego co on byli zdania. Zna on zapewne i tych, którzy, mimo solidarności, na posiedzeniu publicznem inaczéj głosowali. Nie stało się to po raz pierwszy i nie po ostatni, bo nie wszystkie głosowania posłów polskich są skutkiem poprzedniéj uchwały w kółku. Przywodzę mu za świeży przykład *czworakie* głosowanie posłów polskich przy wniosku Vinckego względem rozpoznania stanu kraju, wniosku, którzy bez wątpienia i dla księstwa nie był tak obojętnym, aby go kółko polskie, tak jak się stało, puściło mimochodem. Zarzut, żem w powyższém sprawozdaniu stał widocznie pod wpływem pism berlińskich, znosi się powołaniem na dzienniki francuskie, których artykuły sz. korespondent wié, przez kogo były pisane.

Paryż 15 marca.

Wiecie już o propozycyi Berryego, na mocy któréj skarb spłaciłby 174 miliony fr., nałożone na właścicieli gruntowych r. 1848, pod tytułem podatku 45 centymów. Według wspomnionéj propozycyi, spłacenie ma być dokonane za pomocą przywrócenia podatku solnego, który rewolucya obaliła. Czyniąc podobną propozycyą, Berryer pochwycił dawną myśl elizejską, w zamiarze pozyskania dla księcia Bordeaux głosów włościańskich. Opinia publiczna mocno na nią powstała, jako na szaloną, podstępną i przypominającą krzyk księcia d'Angoulème: *A bas les droits réunis!* Co dziwnego, że p. Lagrange, montaniard, zaproponował, aby spłacenie 45 centymów nastąpiło w skutek zwrotu miliardu danego za restauracyi szlachcie, która emigrowała z Francyi? Propozycya Berryego, którą Izba niezawodnie odrzuci, obróci się zapewnie na korzyść L. Napoleona. Nie jeden już mówi: „L. Napoleonowi podawano tę myśl, a on jéj nie przyjął; on więc rozsądniejszy i pewniejszy niż legitymiści". W téj chwili wiatr wieje na stronę L. Napoleona. Przyczyniło się do tego głównie zerwanie tak zwanéj *fusion* i listy książąt d'Aumale i Nemours do pp. Dumon i Duchatel, którzy przeciw niéj się oświadczyli. Artykuł dziennika *l'Univers*, który tu zrobił wrażenie, przypisuje zerwanie projektu zlania dwóch dynastyj robocie księżniczki Orleańskiéj, popieranéj przez Thiersa. *l'Univers* oskarżając Thiersa o koalizowanie się z *tiers parti* i montaniardami, o prowadzenie Francyi do rewolucyi itd., zdaje się przyjmować konkluzye Montalemberta i skłaniać się do planów elizejskich. *Le Journal des Débats* bierze przeciwnie stronę przeciwników *fusion*, opierając się na ważnych racyach, racyach konserwatorsko-liberalnych, wykazując, że legimiści chcieli pochłonąć prawa dynastyi orleańskiéj, że nie radzi byli uznać wolności publicznych, że dążyli raczéj do awantury niż do rozsądnego rozwiązania kwestyi władzy. Polemika dziennikarska to tylko dowiodła, że jak na teraz, partya orleańska nie ma żadnych wyłącznych uroszczeń i niemal przestała być partyą. Dzienniki orleańskie: *Journal des Débats*, *l'Ordre* i *le Messager*, albo baczą tylko na utrzymanie spokojności i zasad konserwatorskich, albo starają się przeszkodzić, aby L. Napoleon, książe Bordeaux i la Montagne nie przyszli do swych zamiarów. Z zamienieniem się grona przy ulicy des Pyramides na grono elizejskie, orleaniści nie mają już żadnéj schadzki, nie są właściwie stronnictwem, lecz wyznawcami pewnéj opinii. Dla tego to dzienniki, stósownie do koloru, ciągną ich albo do Rzeczypospolitéj, albo do legitymizmu, albo do imperyalizmu, dla tego to pp. Pagèot i Amot de Maizières wyszli z redakcyi dziennika *l'Ordre*. Autor świeżéj broszury *Stathouder ou les Sièges* ciągnie do imperyalizmu nie tylko orleanistów ale i republikanów umiarkowanych, grożąc Rzeczapospolitą czerwoną. L. Napoleon wiele korzysta z takiego położenia rzeczy, bo opinia publiczna się niecierpliwi i zawsze obawia roku 1852. Byłem wczoraj na rewii 15tu tysięcy wojska, którą Ludwik Napoleon odbył na polach elizejskich. Siedział on na wspaniałym koniu który wzbudzał uwielbienie wszystkich, siedział dobrze i w licznym orszaku który go otaczał, miał jenerała Narvaeza i dwóch oficerów angielskich, przybranych w czerwone mundury. Sam byłem świadkiem, że podczas defilady, 62gi pułk liniowy, który był milczącym na rewii w Satory, wołał: *Niech żyje Napoleon!* Publiczność wołała także dość często: *Niech żyje Prezydent! Niech żyje Napoleon!* chociaż nie zdawało się, aby między nią było wiele decembrystów. Wrażenie jakie każdy uniósł z téj rewii, było pomimowolnie przychylne dla L. Napoleona; nadmienić jednak należy, że wrażenie to obudzone głównie zostało widokiem pięknego wojska. karnego i dobrze wymusztrowanego, ale swobodnego w postawie.

L. Napoleon lęka się już widać robienia wyskoków, i okazuje większą cierpliwość. Odrzucił on myśl spłacenia 45ciu centymów; zaniechał zamiaru przeprowadzenia dnia 25 marca elekcyi gwardyi narodowéj, i nie dał wcale ostatniego czwartku balu, pomimo że dzienniki go zapowiedziały. Nie ustępuje jednak w utworzeniu ministeryum, które chce koniecznie mieć elizejskim. Dotąd żadna kombinacya ministeryalna się nie udała, i wszystko pokazuje, że nawet Leon Faucher niewzbudza w nim dosyć ufności. L. Napoleon wierzy tylko w pp. Persigny, Vieillard i de Morny, a posługuje się każdym ambitnym lub interesowanym który mu się nawinie, czy on jest Fouldem czy Barochem. Polityka jego jest ciągle ultra-konserwatorską: w tym celu rozwiązał gwardyą narodową Strasburską, która chciała dać dnia 24go lutego urok świetnéj uroczystości; w tym celu dzienniki jego wystawiają zły duch prowincyi, szczególniéj południa, a nawet zły duch protestantów Langwedockich, którzy dotąd odznaczali się życiem prawdziwie biblijném. P. de Morny stara się teraz zamatować pana Véron, i pozbawić *Constitutionnela* reszty niepodległości, za pomocą artykułu kontraktu, który daje p. Mosselmanowi, jego ścisłemu znajomemu, prawo do redakcyi.

Obrady Zgrom. narodowego nie przedstawiają nic ciekawego. Paryż używa ciszy postowéj. Promenada 300 uczniów z petycyą do Zgrom. narodowego za Micheletem, nie wzbudziła prawie żadnéj uwagi. Dzień wprzód, Michelet przemawiając nad grobem pani Quinet, nadmienił parę słów o Polsce. *Journal des Débats* ogłosił wiadomość, że jakiś człowiek, który dawniéj udawał biskupa, a potém mienił się pułkownikiem Dembińskim został aresztowany w mieście Lille. Musiał to być jakiś oszust francuski. Tenże sam dziennik podał powieść o jakimś Polaku P., który miał należéć w kraju do konspiracyi i który stracił zmysły, mieszkając przy ulicy św. Jakoba. Nie mogłem dotąd sprawdzić téj wiadomości, ani nawet przekonać się, czy został posłany do domu obłąkanych. *Journal des Débats* lubi ogłaszać co tylko może szkodzić Polsce w opinii publicznéj. Nieszczęśliwy Ch. nie został posłany do Bicêtre lecz do Charenton, w którym starania około chorych są płatne i lepsze. Miał on przy sobie około 800 złp., co jest dowodem, że familia go nie opuściła, jak to zrazu powszechnie mniemano. Stało się, jak powiedziałem, że rząd francuski przyczynił się do wydalenia emigrantów z Szwajcaryi. Mają oni przejść przez Francyą, trzydziestu z paszportami do Anglii. Dwory północne, a zapewnie i Francya, przedstawiły notę przeciw łatwemu udzielaniu naturalizacyi w Szwajcaryi. *Liverpool Mercury* z dnia 7 t. m., pod tytułem: *The hungarian Refugees*, daje opis przybycia 261 emigrantów Szumlańskich do Liverpoolu. Mimo rozmaitości ubiorów i widocznego ubóstwa, mieli oni postać przyzwoitą, okazującą gentlemanów, szczególniéj major Woliński, ich komendant. *The Colonisation Company*, trudniąca się przewożeniem emigrantów do Ameryki, przyjęła ich z gościnnością i umieściła w domu emigracyjnym (Emigrant's house), niezapominając o dostarczeniu każdemu pół funta tytuniu. Emigranci Szumlańscy, mówi dziennik, mieli zamiar udania się do Ameryki, zachęcani między innymi przez Koszutha, który prosił ich, aby nie poniżali swego imienia na zachodzie przez nędzę; ale członkowie Towarzystwa demokratycznego, inaczéj chartyści (in other words, Chartists), odprowadzili ich od tego zamiaru, przedstawiając bliskie nadzieje. Polacy spodziewają się utrzymać w Anglii, licząc na składki i na wpływ opinii publicznéj, która skłoni zapewne parlament do zapewnienia im utrzymania. Opierając się na tych powodach, komitet przybyłych emigrantów złożony z Bielańskiego, Stabowskiego, Żabickiego, Malinowskiego, Wołyńskiego, Łopacińskiego i Kowalskiego, napisał do *Colonisation Company* list, w którym dziękując za daną ziomkom gościnność, uwiadamia, iż oni nie uważają się za obowiązanych do popłynienia do Ameryki. Ludność miasta, ujęta nieszczęśliwém położeniem emigrantów, żądała od lorda-majora aby zwołał *meeting*, ale ten, wynurzając najgłębsze współczucie dla nich, oświadczył, iż po zasiągnieniu rady rządu, nie może tego uczynić. Emigranci odrzucając wszelkie rady urzędników miasta, postanowili pozostać w Anglii.

Przegląd Polityczny.

Odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na ostatnie depesze pruskie, nadeszła do Berlina 19go rano, jak to telegraficzna wiadomość podaje. Treść téj odpowiedzi nie znana, mówią tylko iż w ogólnych wyrazach ma ona objawiać nadzieję rychłego i pomyślnego załatwienia stosunków niemieckich za wspólném porozumieniem się i bez niebezpieczeństwa dla Prus. Po odebraniu téj depeszy, ministrowie udali się do Charlottenburga na naradę do króla.

Wyszła świeżo broszura p. n. „Konferencye drezdeńskie wraz z dokumentami" ciekawe zawiera szczegóły, których nie omieszkamy dać w treści. Autorem jéj jest jeden z pełnomocników drobnych państw niemieckich. Drezdeński korespondent *Timesa* wyświeca również wnioski drugiéj komisyi, i między innemi następujący:

„Wszyscy członkowie związku zobowiązują się znieść wszelkie zmiany zaszłe w ustawach ich państw od r. 1848, które z konstytucyą związku lub zasadą monarchiczną nie są zgodne. Przedewszystkiém zaś: zniesienie frankfurtskich praw zasadniczych i powszechnego prawa wyborów, tudzież ograniczenia *veto* monarchy, zniesienia przysięgi wojska na konstytucyę. Następnie ograniczenie prawa sądów w ocenianiu rozporządzeń wydawanych przez panujących, niezważanie na większość izb i nieusuwanie ministerstw, nieznajdujących w izbach większości; uznanie odmowy podatków jako bunt itd.

Nowa Gazeta Pruska zaprzecza wieści o mającym nastąpić zjeździe Ks. Schwarzenberga z Manteufflem w Dreznie.

W Berlinie ministeryum naradzało się nad wnioskami trzeciéj komisyi konferencyjnéj tyczącemi przedmiotów tak ogólnych, iż one żadnego wpływu wywrzeć nie mogą na zmianę systemów celnych i handlowych, jedynie uprościć tylko mogą środki handlu i komunikacyi np zaprowadzenie jednostajnéj stopy menniczéj, jednakich miar i wag, zniesienia ceł od artykułów żywności i surowych płodów, które i dziś bardzo małéj ulegają opłacie.

W izbie niższéj w Berlinie toczą się obrady nad budżetem nieustannie.

Dep. Cieszkowski złożył wniosek aby izba podała pod rozwagę rządu „w jaki sposób i w jakiéj obszerności zadosyć się uczyni ciągłemu życzeniu polskich mieszkańców i pilnéj potrzebie założenia jak najrychléj w Poznaniu wyższego naukowego zakładu, aby w tym względzie znieść niejako szkodliwy stan wyjątkowy, jaki księstwo zajmuje pomiędzy wszystkiemi prowincyami monarchii". Napomniał on Izbę aby sobie wzięła za prawidło *justitiam distributivam* i spowodował swój wniosek podaniami sejmów prowincyonalnych w latach 1843 i 1845, w tym samym czynionemi przedmiocie. Dep. Żółtowski wnosi aby urządzić nowe gimnazyum katolickie i nową szkołę realną ze szczególnem uwzględnieniem mieszkańców polskich. Wniosek ten poparty został przez całe stronnictwo katolickie Izby niższéj.

Rocznica rewolucyi Berlińskiéj 18 marca w cichości się odbyła. Wiele warsztatów i fabryk było pozamykanych. *Urwähler-Zeitung* która wyszła z drzeworytem przedstawiającym pogrzeb poległych została skonfiskowaną. Groby poległych obsypywano kwiatami.

Jenerał Radowitz przybył do Gotha. Przyjazdowi jego przypisują cel polityczny.

Nowy książe Lippe, Paweł-Emil-Leopold nakazał swojemu komisarzowi przyjąć od sejmu przysięgę na wierność, przychylność i posłuszeństwo, nie wspominając ani słowa o konstytucyi. Deputowani chcieli się uciekać do zastrzeżeń w protokule, ale komisarz oświadczył, iż wymowek żadnych nie przyjmie i żąda odpowiedzi: tak lub nie. Większa część Izby złożyła zatem bezwarunkową przysięgę, czterech tylko jéj odmówiło. Rząd odebrał tym czterem mandaty na deputowanych, nakazał nowe wybory i zabronił powtórnego ich wybrania. Książe kroku tego nie uskutecznił zapewne bez naradzenia się z rządem pruskim, od którego ten kraik jest na pół zależnym, a min. Manteuffel robi tu próbkę *in anima vili*, zanim ją u siebie będzie mógł na większą skalę zastósować.

Dzisiaj znowu odmienne od wczorajszych wiadomości, czytamy o składzie przyszłego ministeryum francuzkiego. Ostatnia dyskusya w Izbie o gwardyi narodowéj dowiodła braku rządu. Prezydent Rzpltéj stał się więc chętniejszym do przemiany ministeryum, p. Barrot do objęcia naczelnego zarządu. Ten ostatni już się podobno zgadza na p. Foulda, sam bierze prezesostwo rady z teką spr. zagr., ale spraw wewnętrznych nie śmie poruczyć p. Baroche, wolałby raczéj wybrać pp. Daru lub Faucher.

W komisyi toczyły się narady nad propozycyą p. Berryer względem spłacenia podatku 45 centimów za lat cztery. Zdawało się że komisya jednomyślnie zawotuje przeciw, i wtedy na usilne żądania przyjaciół, p. Berryer cofnął swój projekt.

Z Anglii niemamy nic nowego.

Czytamy w dzienniku *Austria*: „W końcu 1850 roku, Lwowskie towarzystwo gospodarskie na życzenie W. Ministeryum, wzięło pod obradę na zebraniu galicyjskich gospodarzy kwestyą założenia agronomicznego instytutu naukowego w Galicyi, i takowe uchwaliło. Ministeryum przyobiecało na ten cel roczny zasiłek w kwocie 4000 złr. i w tymże celu zawiązało się towarzystwo na akcye, do którego zaraz ks. Sapiecha z 2000 złr. przystąpił. Wypracowanie planu powierzone zostało kilku członkom, między którymi dr. Łobarzewski. Plan zredagowany przez p. Strońskiego przedłożony został ministerstwu do zatwierdzenia. Prócz tego ministeryum dało jeszcze w miesiącu lipcu z. r. panu Łobarzewskiemu zaszczytne zlecenie skreślenia planu szkoły leśnictwa dla Galicyi. Jako fundusz na utrzymanie tego zakładu dr. Łobarzewski w porozumieniu z towarzystwem gospodarczem zaproponował opłatę $1/2$ krajcara rocznie, przez galicyjskich ziemian od każdego morga lasu uiszczać się mającą. Wniosek ten został przyjęty, i otwarcie szkoły leśnictwa pod Bolechowem w Stryjskim obwodzie na przyszłą wiosnę postanowione. Samo jedno towarzystwo gospodarcze idąc ręka w rękę z ministeryum, może dla ziemiańskich stosunków Galicyi błogie przynieść owoce."

Wiedeń 19 marca. Dzisiejszy *Neuigk. Bur.* pisze: „Z najlepszego źródła zapewnić możemy, że ogłoszona w *Mannheimer Abendblatt* z d. 11 b. m. mniemana odpowiedź ks. Schwarzenberga na list N. Króla Wirtembergskiego, za któréj prawdziwość sama redakcya wspomnionego dziennika niezaręczała, a która mimo tego przedrukowaną została przez tutejsze półurzędowe dzienniki, jest zmyśloną, gdyż własnoręczny list ministra prezydenta dopiero 12 b. m. wysłanym stąd został, niemógł więc być dniem wpród w Maunheimskim dzienniku przedrukowany.

— Ażio od złota i srebra znowu wczoraj poskoczyło w górę; powodem tego ma być postanowienie ministra finansów p. Krausa, według którego procenta od lombardzko-weneckiéj pożyczki w srebrze wypłacane być winny.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 15 marca. Na posiedzeniu rady gminnéj z d. 12 b. m. wprowadzeni zostali nowo obrani członkowie téjże rady, panowie: Biesiekierski, Breslauer, Buchowski, Cegielski, Dawidsohn, Gryzyngier, Koch, Sander, Schellenberg, Czuszke, Treppmacher i Zakrzewski.

— Wystrzały działowe, które wczoraj słychać było w Poznaniu, dawane były na uczcznie pamięci zmarłego jen. Steinäckera, byłego komendanta Poznania, którego pogrzeb wczoraj w Halli się odbywał.

— Na posiedzeniu Izby drugiéj berlińskiéj d. 10 marca miał mowę, jak wiadomo, jeden z deputowanych wielkopolskich dr. Niegolewski, a to z okoliczności uczynionego przez komisyą budżetową wniosku o wymyśleniu funduszu na komisarzy obwodowych w Poznańskiém, skoro ordynacya gminna w życie wprowadzoną będzie. Otóż ta mowa wedle stenografowanego sprawozdania:

„Mości panowie! Z żalem głos zabieram, albowiem rozprawy obecne przywodą nam na pamięć owe chwile, gdzie posłowie z W. K. Poznańskiego wzajem sobie czynili zarzuty. Sądziłem, że już czas jest, ażeby raz wreszcie walka ta i spory ustały, a oni rękę nam podali ku pracy około wspólnego dobra. Z radością powitaliśmy wniosek komisyi, który domaga się zniesienia instytucyi datującéj z czasów, gdzie zły duch jakiś owiał system rządowy, tak iż chciano rządzić W. K. Poznańskiém i panować nad niém, jedynie z politycznych względów. U nas w W. K. Poznańskiém nie wiedzieliśmy nic o organizmie państwa, od czasu jak w r. 1833 system Flotwela stał się zasadą; był tam tylko organizm policyjny. Nie było żadnych granic wytkniętych pomiędzy policyą a wymiarem sprawiedliwości; ekonomią nawet publiczną zawiadywano ze stanowiska względów policyjnych, i ztąd ubóstwo. (Niespokojność).

„Przypominam naprzykład, żo obarczano dobra służebnościami, wyjmowano je z pod prawa wolnéj zamiany, jedynie aby nigdy już w ręce polskie powrócić nie mogły; pod tym tylko warunkiem wykupywano dobra i Niemcom je oddawano. Przed niedawnym jeszcze czasem wydarzył się u nas przypadek, który podobnież przypomina, że policya jest wszechmocną. Wzięto za złe osobom z stanu sądowego, i na to właśnie kładę przycisk, iż głosowały przy oborach do rady miejskiéj razem z Polakami, (niespokojność) z powodu czego pociągnięto ich do dyscyplinarnéj odpowiedzialności." (Niespokojność.)

Prezes, „Proszę o spokojność!"

Niegolewski: „Za przyczynę podano, iż zaufanie do nich jako do sędziów rozchwiało się przez takie ich postępowanie. Być może, iż ten lub ów urzędnik policyjny utracił do nich zaufanie, ależ zważcie panowie, że to są sędziowie, którzy mają także sądzić i orzekać w sporach dotyczących Polaków. A chociażbym nie chciał wszczynać na nowo sporu o to, czy trzecia część czy połowa ludności w W. K. Poznańskiem jest polską, to przecież i tak nikt nie zaprzeczy, że połowa przynajmniéj tam zamieszkuje. Z tego powodu mniemam, że należy i Polaków uwzględnić; przez ów krok wszakże nie uwzględniono ich wcale, ale raczéj chciano wyraźnie dać Polakom do zrozumienia, że sędziowie na to są, aby się policyjnemi względami kierowali. (Niespokojność.)

„Sądzę, że trzymam się rzeczy, a to z powodu, iż mówię o instytucie, który związany jest ściśle z systematem politycznym. Instytut ten nie może być w żaden sposób zniesiony, dopóki system istnieje.

„Nadanie konstytucyi i rozpisanie wyborów w W. K. Poznańskiem miało ten skutek, a sądzę że i wy panowie i Izba cała zdanie moje podziela, iż powołano tu Polaków z W. K. Poznańskiego dla obradowania nad ustawami, któreby i dla nich walor miały. Jeżeli wszakże mamy być ciągle rządzeni przez ustawy wyjątkowe, pocóż w tedy jesteśmy tu właściwie? czy aby obradować nad ustawami, które dla nas żadnego nie mają mieć waloru? A więc chyba jedynie na to, aby przysparzać wydatków oborcom W. K. Poznańskiego i właśnie przez to pomnożyć przyczyny ubóstwa, która wedle poprzedniego mówcy ma tam panować. Ubóstwo zwiększa się przez to właśnie, że i my te koszta ponosić musimy.

„Pierwszy mówca, który przemawiał przeciwko wnioskowi komisyi, wyłuszczył powody jakie przytaczano w roku zeszłym ku poparciu zachowania komisarzy obwodowych. Zdaje mi się jednak, że nie wystąpił z powodem przytaczanym w on czas szczególnie przez prezesa rady ministrów, tojest: iż nie można wprowadzić

ordynacyi okręgowéj, ponieważ okręgi jeszcze nie ustalone a to dla tego, że nie wiadomo jeszcze, czy linia demarkacyjna jako taka zachowaną będzie lub nie? Sądzę przynajmniéj, że tak jak rzeczy stoją, rząd już nie myśli o linii demarkacyjnéj, a więc główny powód usunięty. Zwracam uwagę panów na to, iż sam pan minister wynurzył swoje skrupuły, aby część monarchii rządzić ustawami wyjątkowemi. Jeżeli już koniecznie chcecie panowie, szczególne zapisać wydatki w budżecie dla W. K. Poznańskiego, zapiszcież je gdzieindziéj. Porównajcie panowie budżet państwa przy ustępie nauczania, a ujrzycie tam, w jak macoszy sposób nas uwzględniają. Wszystkie prowincye państwa posiadają wyższe instytuta wychowania; u nas innych nie masz, jak tylko gymnazya. W każdéj prowincyi są, jeżeli nie uniwersyteta, to przynajmniéj akademie. Panowie! zdaje mi się, że dosyć będzie, skoro wskażę wam tu przykład Irlandyi. Był to kraj szczęśliwy, kiedy się myślą przeniesiem w czasy jego samorządów, gdzie mężowie jak Bacon jak Spencer głosili szczęście Irlandczyków, gdzie lord Plumkett mówił, iż nie ma szczęśliwszego kraju nad Irlandyą! Porównawszy to wszystko ze stanem obecnym, trzeba niemal owe czasy za bajeczne dzieje uważać. A skądże podobny stan rzeczy? Oto, ponieważ sparaliżowano wszelaką siłę Irlandczyków, i sponiewierano ich przez to, że im nie dozwolono rządzić siebie samych, ale ciągle narzucano im ustawy.

„Spodziewać się należy, że nas przynajmniéj tak traktować zechcecie, abyśmy przynajmniéj jako osada rządzeni byli, a więc chociażbyście całość jako niesamoistną traktować mieli, przyznać nam zechcecie przynajmniéj tężsame prawa i wolności, jakich sami używacie. Wnoszę więc o przychylenie się do wniosku komisyi."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 marca. W poniedziałek panna Julia Goldberg da koncert wokalny w sali Redutowéj.

— *Wanderer* pisze, że ma być zesłany z ramienia rządu inżynier od kolei żelaznéj, w celu wynalezienia najstosowniejszéj linii, dla połączenia koleją żelazną Wyższych Węgier z Galicyą.

— W dniu 6 kwietnia oddana będzie do publicznego użytku koléj żelazna z Pragi do Drezna, łącząca Berlin z Wiedniem w najprostszéj linii, tak iż podróż z Wiednia do Drezna 22, a do Berlina tylko 27 godzin czasu wymagać będzie.

— W Wiedniu dawano w poniedziałek, na scenie teatru zamkowego, pierwsze przedstawienie uwieńczonéj pierwszą nagrodą komedyi Bauernfelda „Der kategorische Imperativ," wybornie odegranéj przez pp. Laroche, Fichtner, Lucas, panie Neumann i Wildauer. Pierwsze dwa akta bardzo podobały i po każdym z nich wywołano autora — ale trzeci bardzo złego doznał przyjęcia.

— W przejeździe do Londynu na wystawę przemysłową, przybył do Wiednia Chińczyk, który na przechadzkach swoich po stolicy nieustannie otoczony jest tłumem ciekawych. Zamyśla on wystawić na widok publiczny niektóre płody chińskiego przemysłu.

— Wkrótce wyjdą z druku (w Stuttgardzie u Cotty) pośmiertne poezye Mikołaja Lenau — mianowicie Poemat Don Juan i 36 pomniejszych urywków — z przedmową Anastazego Grün (hr. Auersperga).

— W zdaniu sprawy Cesarskiéj Akademii Nauk w Petersburgu, za r. 1850 czytamy, że młody uczony Izraelita Chwolson rodem z Wilna, odbywszy nauki w Uniwersytetach niemieckich, wystąpił z obszerną rozprawą, którą w rękopisie, poddał pod sąd Akademii. Rozprawa ta ma tytuł: *Sabejczykowie i Sabeizm* czyli *Poganie i pogaństwo w Mezopotamii, za czasów Islamizmu; materyały do historyi religii pogańskich w południowo-wschodniéj Azyi.* Wyznaczeni do osądzenia tego dzieła członkowie Akademii, uznali w niem jedną z najważniejszych prac w wschodniéj nauce, rzucającą nowe światło na najciemniejsze miejsca historyi, i to teraz, kiedy liczni podróżni i uczeni angielscy i francuscy, wspierani przez swoje rządy, wyścigają się w ogłaszaniu odkryć archeologicznych i etnograficznych postrzeżeń, czynionych nad brzegami Eufratu i Tigru. Akademia przeznaczyła fundusz na ogłoszenie tego dzieła.

— We Francyi jedno tylko towarzystwo łowieckie St. Germana w ciągu trwania polowania, to jest od września do marca czyli przez 6 miesięcy ubiło 8,219 sztuk zwierzyny, to jest: sarn 97, królików 7,026, zajęcy 181, bażantów 532, kuropatew 335, bekasów 35; nakoniec różnych innych sztuk 10.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do dnia 20 marca: Straszewska Jadwiga, Stojowska Teofila z Jasła. Hofer Filip z Sącza. Zamojski Adam hrabia, Collette Tomasz z Wiednia. Gołuchowski Artur hrabia z Drezna. Brandt Aleksander artysta z Pszczyny. Gostkowski Paweł z Kąsny dolnéj. Pariser Adolf z Rzeszowa. Köncelik Józef. Kurdwanowski Henryk z Tarnowa. Kieta Tomasz, Propper Maksymilian, Kattus Jan, Berska Bronisława z córką, Laves Tomasz z Polski.

Wyjechali: Lohr porucznik, Rzepecki Władysław, Poniński Artur hrabia, Rublińska Felicya do Lwowa. Zieliński Edward, Vengher Aleksander, Dworzak porucznik do Galicyi. Schmidt koncepista finansowy do Weiskirchen.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20go marca.* Metaliki 5-proc. 96 15/16. — Metaliki 4½-procent. 84 5/8. — Metaliki 4-proc. 76 3/8. — 1-proc. z 1850 r. 18 7/8. — 2½-proc. 57 — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 298¾. Augsburg 132. — Londyn 12 57 kr. — Paryż 155½. — Akcye Bankowe 1255. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 131.

Kurs wiedeński z dnia 19go marca. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka 84¾. — Akcye Banku wiedeńs. 1256. — Akcye Kolei żelaz. 130 7/8. — Agio od złota 36 od srebra 30¾.

Kurs wrocławski z dnia 19go marca. Banknoty austryac 78⅓. — Polski kurant 94¼. — Listy zastawne Król. Pols nowe 94¼. — dawne 94¼. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74⅓.

URZĘDOWE.

Ner 505. **Obwieszczenie** [698—3]

o zniesieniu obowiązku frankowania korespondencyj między Austryą i Królestwem Polskiém.

W skutek ugody zawartéj w Warszawie na dniu 13 grudnia 1850 między pełnomocnikami c. k. austryackiego i c. k. rosyjskiego Rządu względem zniesienia obowiązku frankowania korespondencyj między Austryą i Królestwem Polskiém, wchodzą w moc następne postanowienia:

1. Począwszy od dnia 13 marca nowego (1 marca starego) stylu 1851 ustaje istniejący obowiązek frankowania korespondencyj między Austryą i Polską.

2. Od tego dnia począwszy wolno jest korespondentom w Austryi w Królestwie Polskiém należytość pocztową od ich wzajemnéj korespondencyj przypadającą, albo adresatowi od zapłaty przekazać, albo z takowéj uiścić się zaraz przy oddaniu, aż na miejsce przeznaczenia, a zatém listy frankować.

Z dniem 13 (1) marca 1851 ustaje więc przy ekspedycyi listowéj, częściowa opłata porto od korespondencyj stąd do granicy austryacko-polskiéj.

3. Od tych korespondencyj, jak niemniéj od korespondencyj rosyjskich, ustanawia się wspólna taksa, tojest: od listów z Austryi do Polski dwadzieścia (20) kr. m. k., od listów zaś z Polski do Austryi dwadzieścia (20) kopiejek srebrem.

Dla ułatwienia wymiany pogranicznéj ustanawia się wspólne porto od listów wymienianych między Rawą Ruską i Tomaszowem, Sieniawą i Tarnogrodem, Krakowem i Michałowicami, nakoniec Szczakową i Granicą na dziesięć (10) kr. m. k. i względnie na dziesięć (10) kopiejek srebrem od listu zwykłego, a zatém połowa porto listowego od innych korespondencyj pobieranego.

4. List zwykły ze strony austryackiéj waży ¾ łóta wagi wiedeńskiéj, ze strony rosyjskiéj 1 łót wagi rosyjskiéj.

Od korespondencyj przechodzących tę wagę opłaca się tyle razy wzięta należytość pocztowa od listu zwykłego (10 krajcarów albo 10 kopiejek w wymianie pogranicznéj, 20 kr. albo 20 kopiejek od innych korespondencyj), ile razy przenoszą wagę zwykłego listu tojest ¾ łóta według austryackiéj i 1 łót według rosyjskiéj wagi.

A zatém od listów ważących od ¾ do 1½ łóta austryackiéj wagi opłaca się porto w wymianie pogranicznéj 20 kr. od innych zaś 40 kr. — od 1½ do 2¼ opłaca się stosunkowo 30 kr. lub 1 złr. i tak daléj.

Natomiast przypada od listów według wagi rosyjskiéj:
od 1 łóta do 2 łót. w wymianie pogranicznéj 20 kopiejek, od dalszych zaś 40 kopie.; — od 2 łót. do 3 stosunkowo 30 lub 60 kop. i tak daléj.

5. Od gazet, broszur, wykazów cen, dzieł drukowanych. jako też od próbek towarów przesyłanych pod opaską lub krzyżową kopertą, pobiera się trzecia część zwykłego porto. ale w żadnym razie mniéj, niż wynosi należytość od listu zwykłego.

6. Ulegają obowiązkowi koniecznego frankowania:
a) listy rekomendowane;
b) listy od osób obowiązanych do opłaty pocztowéj: do JJ. CC. KK. Mości, jak niemniéj do Najjaśniejszych Cesarskich rodzin austryackich i rosyjskich.
c) listy od osób obowiązanych do opłaty pocztowéj do urzędów jednego lub drugiego państwa;
d) gazety, broszury, wykazy cen, dzieła drukowane, próbki towarow przesyłane pod opaską lub kopertą krzyżową.

Od tych wszystkich korespondencyj i przesyłek opłaca się należytość pocztowa przy oddaniu, stosownie do taryfy.

7. Od korespondencyj władz jednego państwa do osób prywatnych drugiego, pobiera się należytość pocztowa przy wydaniu korespondencyi.

8. Do frankowania listów do Królestwa Polskiego, nie mogą być używane znaczki listowe, ale należytość pocztowa ma być wypłacona w gotówce.

9. Ponieważ ugoda z dnia 13 (1) grudnia 1850 nie znosi konwencyi pocztowéj austryacko-polskiéj dd. Wiedeń 7 marca (24 lutego) 1840 r, ale tworzy jéj dopełnienie, przeto pozostają w swéj mocy przepisy téj konwencyi, o ile nową ugodą dotknięte lub względnie zmienione nie zostały.

Jednakowoż od dnia 13 marca zupełna wolność frankowania do granicy lub nie frankowania przesyłek poczty wozowéj z Austryi i wzajemnie przyznana w moc art. XV konwencyi dodatkowéj austryacko-rosyjskiéj z dnia 26 (14) lipca 1849, ogranicza się pod tym względem, że muszą być w każdym razie do granicy frankowane następujące przesyłki:
a) przesyłki do władz i osób wolnych od opłaty porto;
b) przesyłki, na których nie jest podana wartość, albo ani nawet wartość niższa od 7 rubli srebrem lub 10 złr. m. k.;
c) przesyłki zawierające rzeczy łatwo tłuczące się lub niszczące; nakoniec
d) przesyłki z wekslami i obligacyami prywatnemi i przekazami pieniężnemi.

Co niniejszém w moc decyzyi c. k. Dyrekcyi Głównéj Komuuikacyj z dnia 16 lutego 1851 do N. 667 P. do powszechnéj podaje się wiadomości.

C. k. Dyrekcya poczt Obwodu rządowego Krakowskiego.
Kraków dnia 6 marca 1851 r.

Nr. 505. **Kundmachung** (698—3)

wegen Aufhebung des Franko-Zwanges bei den Korrespondenzen zwischen Österreich und dem Königreiche Polen.

In Folge des zwischen den Bevollmächtigten der kais. österreichischen und der kais. russischen Regierung am 13. Dezember 1850 zu Warschau getroffenen Übereinkommens wegen Aufhebung des Frankirungszwanges bei den Korrespondenzen zwischen Österreich und dem Königreiche Polen, haben nachstehende Bestimmungen in Wirksamkeit zu treten:

1. Vom 13. März neuen (1. März alten) Styls 1851 angefangen, hat der für die Korrespondenzen zwischen Österreich und Polen bestandene Frankirungszwang aufzuhören.

2. Von diesem Zeitpunkte angefangen, steht es den Korrespondenten in Österreich und dem Königreiche Polen frei, die für ihre gegenseitige Korrespondenzen entfallenden Portogebühren entweder dem Adressaten zur Zahlung anzuweisen. oder dieselben gleich bei der Aufgabe bis zum Bestimmungsort zu entrichten, daher die Briefe zu frankiren.

Es darf daher beim österr.-polnischen Briefverkehr eine theilweise Frankirung der Korrespondenzen nur bis zur österr.-polnisch. Grenze vom 13. (1.) März 1851 angefangen, nicht mehr stattfinden.

3. Für diese Korrespondenzen ist wie bei jenen nach und aus Russland, eine gemeinschaftliche Taxe zu entrichten, welche bei den Briefen aus Österreich nach Polen auf zwanzig (20) Kreuzer in C. M., bei jenen aus Polen nach Österreich auf zwanzig (20) Silber-Kopecken festgesezt wird.

Zur Erleichterung des Grenzverkehrs ist das gemeinschaftliche Porto bei den zwischen Rawa-ruska und Tomaszów, Sieniawa und Tarnogród, Krakau und Michałowice, endlich Szczakowa und Granica gewechselten Briefen auf zehn (10) Kreuzer C. M. und rücksichtlich auf zehn (10) Silber-Kopecken für den einfachen Brief, mithin auf die Hälfte des gemeinschaftlichen Portobetrages für die übrigen Korrespondenzen festgesezt worden.

4. Das Gewicht des einfachen Briefes ist österreichischer Seits auf ¾ Loth Wiener Gewicht, russischer Seits auf 1 Loth russischen Gewicht festgesezt.

Für die dieses Gewicht übersteigenden Korrespondenzen ist die erwähnte für den einfachen Brief festgesetzte Portogebühr (10 Kreuzer oder 10 Kopecken im Grenzverkehr und 20 Kreuzer oder 20 Kopecken für die übrigen Korrespondenzen) so oftmal mehr zu entrichten, als das Gewicht des einfachen Briefes um je ¾ Loth nach österreichischem, oder um je 1 Loth nach russischem Gewichte übersteigen wird.

Hiernach ist für Briefe im österreichischen Gewichte über ¾ Loth bis 1½ Loth die Portogebühr im Grenzverkehre mit 20 Kr., ausser dem Grenzverkehre mit 40 Kr.; über 1½ Loth bis 2¼ Loth mit 30 Kop. und rücksichtlich 1 fl. C. M., und so fort zu entrichten.

Dagegen kommt für Briefe im russischen Gewichte: über 1 Loth bis 2 Loth die Portogebühr im Grenzverkehre mit 20 Kopecken, ausser dem Grenzverkehre mit 40 Kopecken; über 2 Loth bis 3 Loth mit 30 Kop. und rücksichtlich 60 Kopecken, und so weiter zu entrichten.

5. Für Zeitungen, Broschüren, Preislisten und Druckwerke. so wie auch für Waarenmuster unter Kreuzband oder Schleife verwahrt, ist nur der dritte Theil des gemeinschaftlichen Portos, in keinem Falle aber weniger zu entrichten, als die Gebür für einen einfachen Brief beträgt.

6. Von der Frankirungs-Freiheit sind ausgenommen:
a) Die unter Rekommandation abgesendeten Briefe.
b) Die Briefe von portopflichtigen Personen an Ihre k. k. Majestäten, so wie auch jene an die Mitglieder der Allerdurchlauchigsten österreichischen und russischen Kaiserfamilien.
c) Die Briefe portopflichtiger Personen an die Behörden des einen wie des andern Staats.
d) Die Zeitungen, Broschüren, Preislisten, Druckwerke, Waarenmuster unter Kreuzband oder Schleife verwahrt. Für alle diese Kerrespondenzen und Sendungen muss die tarifmässige Portogebühr bei der Aufgabe entrichtet werden.

7. Für die Korrespondenzen von Behörden des eines Staates an Privatpersonen des andern Staates ist die entfallende Portogebühr bei der Abgabe zu entrichten.

8. Bei Frankirung der nach dem Königreiche Polen bestimmten Briefe hat die Anwendung der Briefmarken nicht stattzufinden, sondern es sind die diesfälligen Portogebühren stets baar zu entrichten.

9. Da durch die Übereinkunft vom 13. (1.) Dezember 1850 der österreichisch-polnische Postvertrag dedato Wien 7. März (24. Febr.) 1840 nicht aufgehoben wird, sondern dieselbe zu diesem nur einen Anhang bildet, so bleiben auch alle Bestimmungen dieses Vertrages, welche durch das neue Übereinkommen nicht berührt und rücksichtlich verändert werden, in voller Giltigkeit. Nur wird in Folge des Art XV. der österreichisch-russischen Additional-Convention dedato 26. (14.) Juli 1849, vom 13. (1.) März 1851 an, die durch den §. 23 der österr.-poln. Convention zugestandene volle Freiheit, Fahrpostsendungen aus Österreich nach Polen oder umgekehrt, entweder bis zur Grenze frankirt oder ganz unfrankirt abzusenden, dahin beschränkt, dass:
a) Sendungen an Behörden und Personen, denen die Portofreiheit bewilliget ist;
b) Sendungen, für welche gar kein Werth, oder nicht wenigstens jener von 7 Silberrubel oder 10 fl. C. M. angegeben wird;
c) Sendungen, welche leicht gebrechliche oder zestörbare Gegenstände enthalten; endlich
d) solche mit Wechseln, Privatobligationen und Geldanweisungen jedenfalls bis zur Grenze frankirt aufgegeben werden müssen.

Dies wird in Folge Erlasses der k. k. General-Direction für Communicationen vom 16. Februar 1851 Z. 667 P. zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

K. k. Postdirection für den Regierungsbezirk Krakau.
Krakau den 6. März 1851.

Ner 504. **Obwieszczenie** [697—3]

o ustanowieniu c. k. Ekspedycyi pocztowéj w Sarajewie w Bośnii.

Ustanowioną została w Sarajewie w Bośnii c. k. Ekspedycya pocztowa, zostająca bezpośrednio pod c. k. Dyrekcyą poczt w Zagrzebiu; która począwszy od dnia 1 marca 1851 jest w komunikacyi jednorazowéj każdotygodniowéj z urzędem pocztowym Brood w Słowenii i tak z tym pocztamtem, jako też z wiedeńskim zostaje w wymianie listowéj raz w tydzień, ale na teraz podejmuje się tylko ekspedycyi listowéj.

Od zwykłego listu ważącego jeden łót oznacza się porto za ekspedycyą między Sarajewem a Brood w ilości 6 krajc. które od cięższych listów postępuje według postanowień obecnie co do krajowego porto obowięzujących. Stosują się tu także ograniczenia porto co do przesyłek z krzyżową opaską, co do próbek towarów i wzorów, i to w ten sposób, że od przesyłek drukowych w krzyżowéj opasce, jeśli nic pisanego oprócz adresu, daty i podpisu nie zawierają, jak niemniéj od gazet oddanych w krzyżowéj opasce za odległość między Sarajewem i Brood opłaca się przy oddaniu 1 kr. jak niemniéj z Brood na każde przeznaczone miejsce w monarchii austryackiéj bez różnicy odległości 1 kr. oprócz współczesnéj opłaty 2 kr. od łóta.

Razem z powyższem porto 6 kr., ma być składana opłata pocztowa według taks krajowych ze względem na odległość od Brood, w ilości 3, 6 i 9 kr. za list zwykły.

Co do listów rekomendowanych i składanych za rewersem zwrotnym, pobierają się opłaty rekomendacyjne i rewersowe przepisane dla austryackich korespondencyj.

Tymczasowo nie wprowadza się obowiązek frankowania korespondencyi między Sarajewem i Austryą.

Co niniejszém, w moc decyzyi c. k. Dyrekcyi Głównéj Komunikacyj z dnia 19 stycznia 1851 do Nru 9,164 P. do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Dyrekcyi Poczt Obwodu rządowego Krakowskiego.
Kraków dnia 6 marca 1851.

Nr. 504. ***Kundmachung*** (697—3)

über die Aufstellung einer k. k. Postexpedition zu Sarajevo in Bosnien.

Zu Sarajevo in Bosnien ist eine k. k. Postexpedition mit der unmittelbaren Unterordnung unter die k. k. Postdirection in Agram aufgestellt worden, welche vom 1. März 1851 angefangen, in eine wöchentlich einmalige Bothenverbindung mit dem Postamte Brood in Slavonien, und sowohl mit diesem Postamte als auch mit jenem in Wien in wöchentlich einmaligen Briefkartenwechsel gesetzt wurde, sich jedoch vor der Hand nur mit der Besorgung der Briefe und Zeitungen zu befassen hat.

Der Porto für die Beförderung zwischen Sarajevo und Brood wird für den einfachen, ein Loth wiegenden Brief auf 6 Kr. festgesetzt, für schwerere Briefe hat dasselbe nach der gegenwärtig für den inländischen Porto bestehenden Bestimmung zu steigen; auch haben die bezüglich der Kreuzbandsendungen, Waarenproben und Muster bewilligten Portoermässigungen, Anwendung zu finden, und zwar in der Art, dass für Drucksendungen unter Kreuzband, wenn solche ausser der Adresse, dem Datum und der Namensunterschrift nichts Geschriebenes enthalten, und eben so für Zeitungen, welche unter Kreuzband aufgegeben werden, für die Strecke zwischen Sarajevo und Brood 1 Kr. und eben so von Brood bis an den Bestimmungsort in der österreichischen Monarchie ohne Unterschied der Entfernung 1 Kr., somit der gleichmässige Satz von 2 Kr. für das Loth bei der Aufgabe zu entrichten kommt.

Nebst dem obigen Porto von 6 Kr. sind die inländischen Taxen mit Rücksicht auf die Entfernung von Brood mit 3 Kr., 6 Kr. oder 9 Kr. für den einfachen Brief zu entrichten.

Für rekommandirte und gegen Retourrecepisse aufgegebene Briefe kommen die für die österreichische Korrespondenz vorgeschriebenen Recommandations- und Recepisse-Gebühren zu bezahlen.

Bezüglich der Korrespondenz zwischen Sarajevo und Österreich hat vorläufig der Frankaturszwang nicht einzutreten.

Dies wird in Folge Erlasses der k. k. General-Direction für Communicationen vom 19. Jänner 1851 Z. 9164 P. zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Von der k. k. Postdirection für den Regierungsbezirk Krakau.
Krakau den 6. März 1851.

[728] **Obwieszczenie.**

W dniu 28 marca 1851 r. o godzinie 9éj zrana i równie następnych dni na gruncie ruchomości N. 448. 449. 450. 451. i 460 w gminie IV miasta Krakowa przy ulicach Sławkowskiéj i Sgo Jana sytuowanéj sprzedane będą przez licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jako to: wyroby miedziane, mosiężne, cynowe, żelazne, blaszane, kości słoniowéj, szkło, porcelana, fajans, materye łokciowe, bielizna, garderoba stolarszczyzna itp.

O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Mraków dnia 17 marca 1851 r.
Ignacy Piekarski c. k. Kom. Sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	dnia do
20	2	27" 1"'. 96	+ 7° 1	2"' 61	ppłzach. śred.	pochmurno	deszcz dobry	+ 8° 4	+ 2° 5
"	10	" 2 24	+ 5 8	2 74	zach. słaby				
12	6	" 2 32	+ 2 2	2 42	południo. "	pog. z chmur.			